Rok VIII

Nr. 291

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . 2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Łazarza b.
Wtorek: Gracjana

CHOJNICE, wtorek dnia 18 grudnia 1928 r.

Słońca wschód 8.11 zachód 15.41
Księżyca wschód 11.26 zach. 20.32

O utrwalenie pokoju w Europie

Najpierw ograniczenie zbrojeń niemieckich, a potem zniesienie okupacji Nadrenji

Na czoło zagadnień, jakiemi zajmować się będzie za kilka dni zimowa sesja Rady Ligi Narodów tym razem w Lugano, wysuwa się **żądanie Niemiec szybszego, niż przewiduje Traktat Wersalski opróżnienia prowincyj nadreńskich.**

Sprawa ta i dla Polski posiada szczególnie ważne znaczenie. Francja doszła bowiem nareszcie do wniosku, że **umowy locarneńskie nie są wystarczającem zabezpieczeniem Francji, ponieważ atak na Francję możliwy jest także od wschodu, t. j. od strony Polski.** Niemcy naruszając zbrojnie granice Polski, godzą równocześnie w „prestige" mocarstwowy Francji, jako sojuszniczki Polski, a nawet i **w bezpieczeństwo granic francuskich, ustalonych Traktatem Wersalskim.**

Francja zdaje sobie dobrze sprawę i z tego że nawet **świeżo podpisany i przez Niemcy t. zw. pakt Kelloga nie może dać pełnej gwarancji w kierunku zabezpieczenia granic francuskich i polskich, albowiem wiadomo aż nadto dobrze, że wszelkie traktaty i umowy Niemcy łamią przy pierwszej lepszej sposobności, uważając je w ogóle w myśl tradycji Bismarka za bezużyteczny „świstek papieru".**

O ile chodzi o Polskę, to nawet **poręczenie Anglji nie może stanowić dla naszego kraju całkowitej gwarancji,** albowien trudno na dłuższą metę wierzyć w stałość polityki angielskiej, która w stosunku do nas zawsze odznaczała się **obłudą i chwiejnością.** Dopóki Polska jest potrzebna Anglji celem trzymania w szachu Rosji dopóty polityka angielska jest nieczułą na zachcianki niemieckie w kierunku rewizji granic polskich.

Gwarancją taką byłoby rozbrojenie Niemiec i to nie na papierze, ale rozbrojenie rzeczywiste i do sedna rzeczy sięgające.

Komedja rozbrojenia Niemiec ciągnie się już od pierwszej chwili podpisania Traktatu Wersalskiego. Uczyniwszy pozornie zadość żądaniom państw koalicyjnych, **Niemcy w rzeczywistości bynajmniej nie rozbroiły się.**

Oprócz urzędowej cyfry żołnierzy posiadają Niemcy **potężną tylko zakonspirowaną armję** w postaci całego szeregu wyszkolonych militarnie organizacyj, armję **gotową w każdej chwili do uderzenia.** W tajnych miejscach **przechowują i w dalszym ciągu w tajemnicy, fabrykują różnego rodzaju broń i materjały wojenne. Budują pancerniki, aeroplany mogące być w każdej chwili dostosowane do celów wojennych, zaś swój przemysł chemiczny Niemcy organizują w ten sposób, że na zawołanie zdolny on być może do fabrykacji olbrzymiej ilości gazów trujących.** Ostatni wybuch gazów trujących pod Hamburgiem odsłonił **rąbek tej straszliwej tajemnicy niemieckiej.** W budżecie niemieckim co roku figurują **olbrzymie sumy na dalsze zbrojenia.**

Wszystkie dotychczasowe noty sojuszników, Niemcy zbyły zawsze **cynicznemi odpowiedziami, nie czyniąc ani jednego kroku w kierunku faktycznego rozbrojenia.**

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę sam tylko teren zajęty przez wojska aljanckie Nadrenji, który opróżnienie z tych wojsk ma być obecnie przedmiotem narad Ligi Narodów, to okazuje się, że nawet **na tem okupowanem terytor. Niemcy ani kroku nie uczyniły w kierunku rzeczywistego rozbrojenia.** Przeciwnie nawet — na tem właśnie terytorjum Niemcy **najpilniej pracują nad stworzeniem siły zbrojnej, gotowej w razie potrzeby do natychmiastowych działań przeciwko Francji.**

Nie jest to twierdzenie, wzięte z powietrza, albowiem udowodnił to swego czasu (przeszło rok temu) w specjalnym raporcie **gen. Guillaumat, naczelny dowódca armji okupacyjnej w Nadrenji.** Raport ten wywołał wówczas **wielkie poruszenie** wśród kół aljanckich.

Teren Nadrenji ze względu na sąsiedztwo granicy francuskiej jest **przedmiotem specjalnych starań militarnych ze strony Niemiec.** Nie oglądając się na Traktat Wersalski, ani na żadne zakazy niemal w oczach wojsk francuskich **Niemcy stworzyły liczne organizacje przysposobienia wojskowego i pracują stale nad ich udoskonaleniem. W bezpośredniem sąsiedztwie Nadrenji zostały pobudowane wielkie bazy lotnicze, rozszerzone linje lotnicze i kolejowe, a nawet powiększono organizację czerwonego krzyża.**

Rzecz jasna, że w tych warunkach **nie może być mowy o wcześniejszem opróżnieniu Nadrenji.** Francja zdaje sobie doskonale sprawę **z rosnącej potęgi militarnej i ekonomicznej Niemiec** i spodziewać się należy, że **nie wypuści z ręki tego ważnego atutu,** a przynajmniej nie zrobi tego przed czasem.

Przemawiałaby za tem **ostatnia mowa Brianda,** który na posiedzeniu parlamentu francuskiego podniósł z całym naciskiem, że **sprawa ewakuacji Nadrenji nie może być traktowana niezależnie od sprawy ustalenia ostatecznej sumy reparacyjnej.** Dalej poświęcił Briand obszerny ustęp **kwestji dalszych gwarancyj bezpieczeństwa granic, w czem mieścić się muszą niewątpliwie i granice polskie, jak dotąd ciągle kwestjonowane przez Niemcy.** Jak te gwarancje niemieckie będą się przedstawiać, tego Briand nie określił bliżej i to okaże jedynie najbliższa przyszłość.

Dla Polski słowna lub piśmienna gwarancja jej granic nie miałaby zbyt wielkiej wartości, o ile tę gwarancję wystawiłyby same Niemcy. Wiadomo doskonale, — co już zresztą poruszyłem poprzednio, że **Niemcy nigdy nie słynęły z poszanowania pisanych traktatów.**

Najlepszą gwarancją dla Polski byłoby utrzymanie okupacji Nadrenji tak długo, dopóki Niemcy nie przeprowadzą faktycznego rozbrojenia. Francuska „Straż nad Renem" jest jeszcze najlepszą gwarancją pokoju i najlepszem zabezpieczeniem granic Polski.

Mężowie stanu którzyby tę zasadę na dłuższą metę utrzymać chcieli, zasłużyl. się najlepiej sprawie utrwalenia pokoju w Europie.

Niemcy myślą o rewanżu

Tajemnie przeprowadzają wielkie zbrojenia

Co pisze o tem gazeta hamburska

Berlin, 16. 12. W magdeburskim dzienniku „Tribüne" znajduje się korenspondencja pewnego robotnika, zatrudnionego w dessauskiej fabryce wagonów. Robotnik ów zamieszcza szereg ciekawych spostrzeżeń a mianowicie:

Wspomniana fabryka budują wagony na zamówienie dyrekcji kolei Rzeszy w ten sposób, że po umieszczeniu kilku drążków i wstawieniu kilku ławek, każdy wagon towarowy zamienić można natychmiast na wagon, służący do transportu wojskowego. Już dzisiaj wierci się w ścianach wagonu stosowne otwory. Koła i osie wagonu są w ten sposób budowane ,iż mogą być użyte na rosyjskich kolejach szerokotorowych.

Berlińska „Rothe Fahne" donosi z Kolonji, iż stało się tam wiadomem, że firma Bauwens otrzymała zlecenie wybudowania w pobliżu miasta nader wielkiego zbiornika betonowego wzmocnionego stalowemi dźwigarami.

W zborniku tym mają być zagrzebane stalowe balony z gazami trującemi. które mają pochodzić z czasów wojny światowej i dziś dopiero zaintrygowały sprzymierzeńców, którzy żądają od Niemiec zniszczenia tego zapasu gazów, trujących o wadze 13 tysięcy klg.

Balony z gazem trującym ukryte były na terytorjum dawnej fabryki dynamitu w Wanne.

Co zadecydowała Liga Narodów w sporze polsko-litewskim?

Odesłała go do komisji doradczej

Lugano, 15 12. Wczoraj do późnej nocy referent sprawy polsko - litewskiej Quinones de Leon oraz członkowie sekcji politycznej pracowali nad znalezieniem formuły kompromisowej raportu i wniosków, ażeby zgodnie z dotychczasową praktyką, zgodnie w politycznych decyzjach Rady jednomyślność. Wiadomo było bowiem, **że Waldemaras nie zgodzi się na powołanie specjalnej komisji rzeczoznawców** do spraw komunikacji tranzytu i handlu; przypuszczano również, na podstawie wiadomości przenikających **z otoczenia Stresemanna, że nie przyłączy się on do wyrażenia jakichkolwiek słów nagany dla Waldemarasa,** a to pod naciskiem niemieckich kół nacjonalistycznych. Z tych samych względów **nie stwierdzono w raporcie niepowodzenia konferencji królewieckiej i nie wyrażono przekonania, że wina leży po stronie litewskiej.**

W raporcie tym Quinones de Leon stwierdza **nikłe wyniki dotychczasowych rokowań,** zaznacza jednak. iż podstawowa w polsko - litewskiej sprawie rezolucja grudniowa Rady przyniosła pożądane skutki, **albowiem pokój jest utrzymany.** Następnie, powołując się na dokumenty, przedstawiane Radzie przez rząd polski, sprawozdawca stwierdza że w obecnym stanie rzeczy istnieją przeszkody komunikacji pomiędzy obu krajami i że wobec tego **wskazane jest zastosowanie normalnej procedury w myśl rezolucji Rady z grudnia 1927 roku i żądanie od komisji doradczej do spraw komunikacji i tranzytu zbadania stanu rzeczy i przedstawienia raportu o praktycznych sposobach, które mogłyby być zastosowane, celem poprawienia sytuacji,** oraz zapobieżenia niepożądanym represjom międznarodowym, przy uwzględnieniu pozostających w mocy zobowiązań międzynarodowych.

W ten sposób **Rada raz jeszcze stwierdziła legalność i ważność obecnego statutu terytorjalnego Polski.** Należy zaznaczyć, że takie ujęcie wniosków Rady uniemożliwiło sprzeciw Waldemarasa, gdyż, zgodnie z regulaminem Rady, odwołanie się po opinję do komisyj doradczych, może być zdecydowane większością głosów.

Lugano, 15. 12. Wczoraj przemawiali raz jeszcze Waldemaras oraz min. Zaleski, który złożył następujące krótkie oświadczenie:

„Uważam za potrzebne stwierdzić, że zgodnie z literą i duchem rezolucji rady z dnia 10 grudnia 1927 r. wprowadzenie nazwy „Linja administracyjna polsko - litewska" do układów zawartych między Polską a Litwą w sprawie ruchu pogranicznego — nie może być w żadnym wypadku tłumaczone jako wyrzeczenie się ze strony polskiej swych praw terytorjalnych".

Prawica gdańska wysunęła nowy projekt konstytucji

Zwraca on się przeciwko obecnemu układowi sił w sejmie

Gdańsk, 16. 12. Wobec całkowitego niepowodzenia obu projektów w sprawie zmiany konstytucji gdańskiej podczas plebiscytu, odbytego w ubiegłą niedzielę, partja narodowo - liberalna zgłosiła w sejmie gdańskim, dn. 13-go b. m. ponowny projekt ustawy, domagającej się zmiany konstytucji wolnego miasta.

Projekt ten przewiduje zmniejszenie liczby posłów do sejmu gdańskiego ze 120 obecnie na 72 oraz wprowadzenia postanowienia, umożliwiającego rozwiązanie sejmu gdańskiego bądź to mocą własnej uchwały bądź w drodze plebiscytu, dalej projekt partji narodowo - liberalnej przewiduje redukcję członków senatu rządzącego wolnego miasta z 22 obecnie na 12, z warunkiem, że prezydent senatu wolnego miasta i jego zastępca oraz trzech senatorów posiadałoby tytuł senatorów w głównym urzędzie, którzy byliby wybierani, jak dotychas, na lat 4 i przez ten okres nieusuwalni. Pozostałych 7-miu senatorów, tak zw. parlamentarnych, sejm wybierałby na okres nieokreślony.

Pozatem projekt ten przewiduje przywrócenie samorządu miasta Gdańska. Wkońcu projekt narodowo liberalny proponuje, aby w 3 miesiące po wejściu w życie wspomnianego projektu obecny sejm był rozwiązany oraz aby odbyły się nowe wybory do tego sejmu. W związku z tem wybrany byłby według tego projektu nowy senat na zasadzie postanowień, zawartych w niniejszym projekcie.

Projekt ten, który niewątpliwie znajdzie poparcie wszystkich kół prawicowych niemieckich w Gdańsku, zwracą się przeciwko obecnemu układowi sił w sejmie gdańskim i ma na celu udaremnienie wejścia do senatu w. m. Gdańsku socjalnej demokracji.

Za co bolszewicy karzą więzieniem?

Obywatele sowieccy nie mogą nawet

odbierać paczek z zagranicy.

Ryga, 16. 12. Ryskie pismo „Siewodnia" donosi na podstawie ogłoszonych przez pisma sowieckie wiadomości, iż w sądzie okręgowym w Moskwie odbył się proces 32 osób, którym prokuratura sowiecka zarzuciła działalność na szkodę państwa. Szkodliwa ta działalność oskarżonych polegała na sprzedaży rzeczy, otrzymanych z poza granic Rosji sowieckiej w paczkach, przesłanych legalną drogą pocztową przez krewnych lub znajomych nieszczęśliwych oskarżonych. Władze sowieckie dopatrzyły się w tej sprzedaży złamania sowieckiego państwowego monopolu handlu i sąd na tej podstawie skazał wszystkich oskarżonych na długoletnie więzienie.

Dzwonnik kościelny samobójstwem

zaprotestował przeciw gwałtom meksykańskim.

Meksyk, 16. 12. Katolicka ludność urządziła wielką manifestację w małem miasteczku San Angel, przed katedrą Matki Boskiej Gwadelupy, patronki Meksyku. W czasie uroczystości przyszło do tragicznego zdarzenia. Z chwilą, gdy głos dzwonu doszedł do kulminacyjnego momentu, dzwonnik wyszedł na balkon wysokiej wieży katedry i uspokoiwszy wielotysiączne tłumy ludności, zaczął do nich przemawiać mówiąc m. in. „Dzień ten jest dniem naszej patronki Matki Boskiej z Gwadelupe. Całe swoje życie poświęciłem dla Niej i obecnie chcę złożyć z niego na Jej cześć ofiarę.... Zdziwieni ludzie, początkowo nierozumiejąc słów, zaczęli się śmiać. Dzwonnik widząc to, rzucił się z wysokiej wieży, ponosząc śmierć na miejscu.

Wyrok sądowy, który powinien dla

każdego pracodawcy być przestrogą.

Białystok, 16. 12. Kasa Chorych w Białymstoku oskarżyła fabrykanta Dawida Gordona o przywłaszczenie, które polegało na tem, że ociągał się on z płaceniem składek na rzecz Kasy, mimo, że potrącał robotnikom odpowiednią część tych składek. Sąd skazał Gordona na 1 miesiąc aresztu, umarzając tę karę na zasadzie amnestji.

Wyrok ten ma zasadnicze znaczenie, ponieważ sąd wten sposób stwierdza, że niewpłacanie zainkasowych od robotników składek stanowi przywłaszczenie.

Brawo! Precz z pojedynkami!

Surowe kary dla pojedynkowiczów.

Warszawa, 16. 12. Opracowywany przez komisję kodyfikacyjną projekt nowego polskiego kodeksu karnego przewidywać ma (jak dawne kodeksy zaborcze, obowiązujące dotychczas w Polsce) specjalne kary za pojedynkowanie się. Kary te podwyższone być mają na terenie całego państwa do 4 lat więzienia. Karani być mają również sekundanci, oraz wszelkie osoby, współdziałające przy pojedynkach.

Niewątpliwie tak skuteczny sposób zwalczania pojedynków odstraszy zbyt krewkich i obrażliwych przeciwników,każąc im satysfakcji szukać na innej drodze — kulturalnej i sprawiedliwszej.

Jak Kaszuba opisał obchód dziesięciolecia

w gazecie amerykańskiej.

Pewien Kaszub z Kościerzyny wysłał do Ameryki do „Dziennika Chicagowskiego" następujący opis obchodu Dzisięciolecia Niepodległości na Kaszubach:

„Kochany Froncku' Wisz te, ma jedanastego listopada w Koscerznie, sztolice nasze Kaszubśde Zemnie, — wielcie świąnto: dziesęnc lot niepodległoscie Polści obchodzele. Zaro reno ma wszetcie do koscoła szle, a tedy nasz jegomosc proboszcz, ksąndz Krysińsci uroczeste nabożeństwo odprawieł, a tedy tacie piąknne kozanie noma godoł; żebes Te Froncku, u nos beł, tobys widzoł, jak nasze Kaszeby od radosce płakale. Dycht po nabożanstwie ma wszetcie z koscioła na rynek wyszle, a tedy nasz pan sztarosta, co sę dektorz Bartz nazewo, taką godkę o nepodległosce Polści godoł, a wszetcie towarzystwa z chorągwiami: szkoły, powstancy, wojoci, szodalicje i dredzie, bez pòra tesąnców dokupy bez wszetcie ulice w wielcim pochodze szle, a muzyka od katoliccigo towarzestwa knepów wjedno na trąbach grela, aż jo bez pora razy dogòre od radoscę podskiknął, le moja biołka mnia za katana pocągnęła i do ucha godo: „Czy te, Piotrz, glępi je, nie widzesz te, że wszetcie tak spokojnie idą, co te sę meslisz?!" — Zaro jo bez podskikania dycht spokojnie dale beł szły, a tedy, jak ma wszetcie wielcie ulice Koscerzny w pochodze obeszle, tedy sę pochód rozwiązoł, a ma na motlech poszle. Ciedy ma wszetcie jadłe bele, tedy do „Bazaru" na zabawa poszle, a tam, Froncku, Dredzi, jo Cę godom, ma sę radowale, a wjedno tancowale, że jeż mnia dzeso nodzi bolą. Żedy, co majech pora w Koscerznie moma, a Mniamce, dopospołu z noma sę bawic nimogle, bo jem żol, że nasza Kaszebsko Zemnia do Polści sę należy".

Urodziło się dziecko z ogonem

Nowy Jork, 16. 12. W miejscowości Knoxville (Stany Zjednoczone, Ternesse) urodziła się dziewczynka z ogonem, długim na 7 cali — jak o tem donosi naukowe czasopismo „Science Service". Ogon ten jest rekordowej długości, gdyż dotychczas najdłuższy ogon posiadał urodzony u 12-letniego chłopca z francuskich Indo - Chin. Dotychczas zna ona zaledwie ok. 25 podobnych wypadków, w których dzieci urodz. się z ogonami.

Epidemja grypy szerzy się w Ameryce

Dotychczas zachorowało 300 tys. osób.

Nowy Jork, 16. 12. Epidemja grypy w Stanach Zjednoczonych rozszerza się coraz bardziej. Do tej pory liczba chorych dochodzi do 300 tysięcy osób. Cały szereg wyższych uczelni zostało zamkniętych.

Licząc się z tem, że epidemja, która rozpoczęła się na zachodzie Stanów Zjednoczonych, dotrze do Nowego Jorku.

Lepiej nie być królem

niż takie życie prowadzić.

Tirana, 16. 12. Nowy król Albanji Achmed Zogu żyje w nieustannej obawie zamachu na jego życie. Wiadomem jest, iż król miesiącami nie opuszcza swego pałacu, a niewielka odległość, dzielącą stolicę Tiranę od portu Durazo, przebywa otoczony całą niemal armją albańską. Ostrożność sław Achmed Zogu posunął tak daleko, że kazał wyrąbać wszystkie drzewa, okalające szosę na odległość 2-ch mil. Po kraju podróżuje on w pancernym samochodzie, przyczem co kilka metrów stoi żołnierz.

Gwardja przyboczna króla opłacaną jest sowicie. Szeregowy gwardzista pobiera 30 dolarów miesięcznie. Najlepszą jednak posadą na dworze w Tiranie ma golibroda królewski, pobierający 160 dolarów miesięcznie oraz 85 złotych za każde ogolenie. Seans golenia nie należy jednak do zbyt przyjemnych, gdyż obok króla, obawiającego się stale zdrady i zamachu, stoi gwardzista z rewolwerem w ręku. Gotów jest on strzelić do fryzjera, gdyby mu się wydawało, iż tamten zamierza poderżnąć królowi gardło. W obawie przed zatruciem Achmed Zogu jada wyłącznie te potrawy, które przyrządzają własnoręcznie jego matka lub siostra.

Zawiedzione nadzieje

Urzędnicy państwowi nie otrzymają

trzynastej pensji

Warszawa, 15. 12. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wpłynęło ze strony kilku klubów jak: Klubu Narodowego, N. P. R. i P. P. S. wnioski o wypłacenie funkcjonarjuszom państwowym na gwiazdkę t. zw. trzynastej pensji.

Min. Czechowicz złożył oświadczenie, że wydatek ten wynosi około 80 miljonów złotych, rząd się sprzeciwia uchwaleniu nagłości tego wniosku jako sprzecznego z Konstytucją. Nagłość wniosku została odrzucona głosami BB i stronnictw chłopskich (Piast, Wyzw., Str. Chł. przeciwko reszcie izby.

Chaos w Południowej Ameryce

Będzie wojna, czy jej nie będzie?

Londyn, 16. 12. „Times" donosi z La Paz, że w Boliwji powołano rezerwy z roczników 1926 i 1927. W La Paz zgłosiło się 13.000 ochotników, z których do wojska przyjęto 3.000. Opinja publiczna wypowiada się za wojną, ale w kołach rządzących liczą się z interwencją Kelloga. W kołach wojskowych popierają stanowisko prezydenta Bolwji, któremu gabinet udzielił votum ufności. W Boliwji ogłoszono cenzurę. Rozwój wypadków nie jest jasny. Wskutek amnestji wróciło do życia publicznego mnóstwo osób skazanych za przestępstwa polityczne, co pogorszyło sytuację, tworząc zawiązki chaosu, Możliwe jest zwycięstwo partji wojskowej. Poselstwo Boliwji w Londynie zaprzecza wiadomościom o powołaniu rezerwy, z wyjątkiem rocznika 1929, któryby i tak był powołany 1 stycznia. Wiadomości o koncentracji wojsk na granicy Paragwaju są nieścisłe. Obecność pewnych oddziałów nad granicą jest usprawiedliwiona potrzebą zapobieżenia niespodziankom ze strony Jaragwaju.

Strajk na plantacjach bananowych

100 osób zabitych, 238 rannych, 10 milj. zł. szkody.

Bogota, 16. 12. Wedle otrzymanych wczoraj informacyj o rozruchach, spowodowanych przez strajkujących robotników na plantacjach bananów w Magdalena w Kolumbji, przebieg zaburzeń był daleko poważniejszy, niż pierwotnie donoszono.

W wyniku starcia z policją zabitych zostało koło 100 osób, a ranionych 238 osób. Szkody materjalne przewyższać mają 250,000 funtów.

Ludzie bez odpowiedzialności

Lekkomyślność panoszy się w sądach niemieckich

Najwięcej zapada tam wyroków niesprawiedliwych

Berlin, 16. 12. Najwięcej wyroków niesprawiedliwych, polegających na pomyłkach czy też lekkomyślności wyrokujących zapada w Niemczech Niesprawiedliwych wyroków śmierci, których na prawić nie było można, zapadło najwięcej w Prusiech.

W zeszłym roku w samych Prusiech stracono niewinnie trzech ludzi. W roku 1926 zapadło wyroków niesprawiedliwych więcej niż w roku 1925 cztery a w roku 1924 aż ośm! W czterech ostatnich latach wydały sądy niemieckie wogóle 20 niesprawiedliwych wyroków, spowodowanych pomyłką sędziów. Wyroków tych nie było można naprawić. Ażeby fatalny ten stan określić dokładnie, trzeba zaznaczyć, że w samym roku 1927 musiano przyznać sądowo 52 osobom że bezprawnie ich więzienie odszkodowanie. Dotyczy to Prus samych. W roku 1926 było jeszcze gorzej, bo takie odszkodowanie musiano przyznać 88 skazanym. W owych dwóch latach wypłacono niesprawiedliwie więzionym okrągłe 100.000 marek!

Oczywiście że pieniądze same nie wynagradzają w zupełności szkody poniesionej i cierpień przeżytych niewinnie w więzieniu. Zapewne, że sędziwoie mogą zbłądzić tylko wyjątkowo w okolicznościach wyjątkowych.

Niedawno temu wystąpił jeden z posłów niemieckich w naszym sejmie z zarzutami przeciw naszemu sądownictwu. Otrzymał on należytą odprawę od jednego z posłów poznańskich. Przerażąca statystyka którą podajemy za praskim „Czeskem Słowem" dowodzi, że w Niemczech dzieją się rzeczy, o których zaiste filozofom się nie śniło.

Kilka słów o starożytnych skarbach

Stracone miljardy złotych

Niejednemu z nas, gdy czytał o olbrzymich bogactwach w jakiemś dziele historycznem, przy chodziło na myśl pytanie, co też z temi skarbami się stało? Gdzie są bajeczne skarby Krezusa, Salomona czy Cyrusa perskiego? Gdzie olbrzymie bogactwa Attyli? Co się dzieje ze skarbem, który szah Nudir, zrabował wielkiemu mogołowi Indyj Gdzie wreszcie tkwią masy złota i srebra, które w ciągu tysiącleci ludzkość wydobyła z kopalni czy rzek?

Wielka część tych skarbów w ten czy inny sposób zakopana i uległa zapomnieniu. Obliczają np. że tak zwane monetyCharona, które Grecy i Rzymianie wkładali zmarłym do ust, tylko do czasów Konstantyna Wielkiego wynosiły 8 miljardów franków złotych. A jakie skarby kryją do dziś jeszcze grobowce faraonów czy też cesarzów chińskich, skoro np. żołnierze Czan - tso - lina z grobowca ostatniej cesarzowej chińskiej potrafili zrabować skarby wartości paruset miljonów złotych.

Prócz tego mnóstwo złota i srebra zatonęło podczas katastrof okrętowych i leży na dnie morza. Oczywiście, dokładne obliczenie ile szlachetnych kruszców ludzkość posiadała jest niepodobieństwem — Jednakowoż na podstawie rachunków dość wiarogodnych można ustalić, że stan po siadania ludzkości w zakresie złota i srebra od 2 tysięcy lat przed Chrystusem aż do 1492 r., czyli do odkrycia Ameryki wynosił przeszło 80 miljardów złotych.

Na kongresie mennicznym, który odbył się ostatnio w Brukseli, przyjęto, że zapasy złota i srebra, które ludzkość zdobyła pod odkryciu Ameryki aż do naszych dni, wynoszą około 125 miljardów złotych; a gdzie się podziewają te olbrzymie skarby na ogólną sumę 200 miljardów? Wiadomo, że Stany Zjednoczone i Europa posiadają oko ło 40 miljardów w złocie i 32 miljardy w srebrze. Na Amerykę Południową, Australję i cywilizowane kolonje europejskie przypada tych skarbów na sumę 8 miljardów złotych. Czyli na cały świat cywilizowany około 80 miljardów złotych, z której to sumej 26 miljardów złotych kursuje w postaci monet. Jozostałe 40 miljardów ulokowano w kosztownościach, budownictwie itd. A gdzie jest pozostałych 14 miljardów?

Uczeni statystycy odpowiadają na to pytanie w ten sposób, że strata kruszców (zużycie się, budowa okrętów itp.) wynosi około 1 i pół proc., dla celów przemysłowych (np. do wyrobu zegarków) zużywa się około 1 proc. rocznego wydobycia szlachetnych kruszców, sporą zresztą cześć trzeba dodawać co roku dla uzupełnienia będące go w obiegu zapasu monet.

Lecz wszystko to są sprawy dotyczące skarbów znajdujących się w krajach zamieszkałych przez ludność chrześcijańską. Nieporównanie tru dniej dojść, gdzie podziały się skarby na ziemiach pogańskich, a wynoszą one olbrzymią sumę przeszło 120 miljardów złotych. Pewien ekonomista angielski utrzymuje że w samych tylko Indjach jest kruszców w monetach i klejnotach na sumę przeszło 16 miljardów złotych. W latach 1852 do 1857 w Chinach oraz pogranicznym pasie Indyj zakopano srebra na sumę 4 miljardów złotych. A z olbrzymich sum, które swego czasu wywędro wały z Egiptu do Anglji, nic do nas nie doszło.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Uroczyste wprowadzenie księdza proboszcza.

Kurzętnik, pow. lubawski. W czwartek dnia 6 grudnia 1928 r. w dzień św. Mikołaja odbyła się Instrodukcja, czyli uroczyste wprowadzenie naszego ks. proboszcza Pełki. W dniu tym o godz. 11 przed południem wyruszyła procesja z kościoła do plebanji ażeby z plebanji wprowadzić uroczyście do świątyni Pańskiej Księdza Proboszcza. W asystencji księdza Prałata Dembka z Grudziądza, księdza Kanonika Dobka ze Szwarcenowa, licznego duchowieństwa, dozoru kościelnego oraz całych rzesz parafjan wprowadzono przy dźwięka muzyki i z pieśnią „Kto się w opiekę" naszego księdza proboszcza przed drzwi kościelne tu procesja zatrzymała się ażeby w myśl rytuału kościelnego odprawić przepisane modły, następnie ksiądz kanonik Dobek wziął klucze kościelne które niosły trzy małe dziewczynki, biało ubrane na białej poduszce i wręczył księdzu proboszczowi Po modłach i ceremonjach wkroczyła procesja do kościoła, w girlandy i zieleń przystrojonego, zaś z chóru odśpiewano czterogłosowo „Benedicat te Deus", poczem odprawiły się dalsze modły i ceremonje, a następnie uroczysta Msza św. z asystą Po Credo wszedł na kazalnicę ks. Prałat Dembek z Grudziądza i wygłosił bardzo śliczną przemowę, stosowną do uroczystości. Gdy Msza św. się skończyła odśpiewano „Te Deum", a następnie w uroczystej procesji przy dźwiękach muzyki z pieśnią „Serdeczna Matko" odprowadzono księdza proboszcza do plebanji. Ulica od plebanji do kościoła była przystrojona w 4 bramy triumfalne z stosownemi napisami oraz wysadzona świerkami.

Wieczorem urządzili parafjanie z kółkiem rolniczem i dziećmi szkolnemi pochód na cześć naszego księdza proboszcza, ażeby dać dowód swej życzliwości i przywiązania do Kościoła i swego duszpasterza. O godzinie 5 wieczorem zebrała się dziatwa szkolna z nauczycielstwem, kółko rolnicze ze swym sztandarem i swoim prezesem p. Lewickim na czele, oraz członkowie Rady gminnej przy szkole w Kurzętniku. Od szkoły przy dźwiękach muzyki ruszył pochód z lampionami i pochodniami przed plebanję. Gdy ksiądz prob. się ukazał, wzniesiono okrzyk przez licznie zebraną publiczność „Niech żyje", następnie odbyły się deklamacje dzieci szkolnych, potem zaś w imieniu rolnictwa przywitał naszego księdza proboszcza prezes kółka rolniczego p. Lewicki wznosząc okrzyk na cześć ks. proboszcza, zebranego Duchowieństwa i na cześć Ojca św., następnie przywitał ks. proboszcza członek Rady gminnej p. Wesołowski w imieniu gminy Kurzętnik.

Podczas przemówień i deklamacyj puszczano ognie bengalskie. Po owacjach zabrał głos nasz ks proboszcz i dziękował parafji za urządzenie tych owacyj i wzniósł okrzyk na cześć naszej Rzeczypospolitej Polskiej. Po przemówieniu ks. proboszcza zaśpiewano „Wszystkie nasze dzienne spra wy" oraz „Jeszcze Polska nie zginęła" a następnie pochód na rynku się rozwiązał.

Tragiczna śmierć pięciorga dzieci.

Grudziądz. Onegdaj po południu we wsi Brat winie tuż za Wisłą wydarzył się straszny wypadek w domostwie gospodarza Antoniego Widomskiego, gdzie w czasie nieobecności rodziców poniosło śmierć pięcioro dzieci w wieku 2 do 9 lat. Widomski wraz ze swą żoną udali się onegdaj około godziny 4 po południu do Zajączkowa w celu załatwienia różnych spraw — pozostawiając w domu pięcioro swoich dzieci. Dzieci po wyjściu rodziców zamknęły się w jednej izbie, w której napalono codopiero w żelaznym piecu. Około godziny 6 powrócili Widomscy do domu, jednak zastali drzwi zamknięte i pomimo stukania nikt im drzwi nie otwierał, tak że musiano dopiero wybić szybę w oknie, aby się dostać do wnętrza.

Jakież było przerażenie rodziców, kiedy otwarłszy izbę zastali w niej pełno gryzącego czadu węglowego, a zarazem wszystkie swoje dzieci leżące martwe, bądź to na podłodze lub w łóżku.

Rozpacz rodziców nie miała granic. Pomimo natychmiastowego ratunku nie udało się niestety ani jednego dziecka uratować. W jakiś czas później przybył — zawezwany telefonicznie dr. Zieliński, który mógł już tylko stwierdzić śmierć wszystkich dzieci. Powodem tak tragicznego wypadku było prawdopodobnie złe ustawienie pieca żelaznego od którego rura przeprowadzona była do pieca kaflowego. Tragiczna śmierć dzieci pp. Widomskich wywołała w całej okolicy ogólne współczucie.

Wybryki niedorostków.

Wąbrzeźno. Według obowiązujących przepisów istnieje w mieście naszem szkoła dokształcająca, do której uczęszcza młodzież pozaszkolna, uczniowie tej szkoły, wychodząc wieczorem wyprawiają po ulicach — no, wprost ryki, jak „lej mu" itp. iż ma się wrażenie, że ludzi tych wypuszczono z domu warjatów. Obywatelstwo mieszkające w okolicy szkoły, żali się na te wybryki. Dlatego zwracamy na to uwagę Rodzicom i Opiekunom, by więcej dali baczności na wychowanie do rastającej młodzieży.

Pierwsze polskie dzwony na pierwszym polskim kościele.

Gdańsk. W niedzielę dnia 9 grudnia br. proboszcz pierwszego polskiego kościoła św. Stanisława w Gdańsku - Wrzeszczu ks. Komorowski dokonał w czasie uroczystego nabożeństwa poświęcenia pierwszych polskich dzwonów, które na wieży tego polskiego kościoła zawieszono, by wierny lud na modlitwę wołały.

Mózg a palec

Wiemy o tem, że każdy człowiek posiada inny rysunek skóry na poduszkach palców. Ten fakt stał się jak wiadomo — punktem wyjścia dla jednej z najnowszych metod nowoczesnej kryminalistyki.

Jakiż może być jednak związek między temi odciskami daktyloskopijnemi, a ustaleniem charakteru czynności mózgu?

Dotychczas nikt się takiego związku nie mógł dopatrzeć. Oryginalnymi w tym względzie chcą być dyrektor anatomicznego instytutu przy uniwersytecie hamburskim, prof. Henryk Poll i jego asystent dr. Paweł Bluemel. Na podstawie olbrzymiego materjału stwierdzili ci uczeni — jak utrzymują — w sposób niezbity i nie ulegający wątpliwości, iż wymieniony wyżej związek stanowczo istnieje. Poddano badaniu daktyloskopijnemu 2.600 osób umysłowo chorych i 9.500 osób normalnych. Otrzymano zatem razem 12.000 rysunków. Okazało się przytem, że odciski palców umysłowo chorych posiadają pewne cechy wspólne, których nie posiadają odciski palców osób normalnych. Zdaniem lekarzy można zatem na podstawie badania daktyloskopijnego ocenić, czy ktoś jest umysłowo chory, czy też zdrów na umysłe.

O ileby rzeczywiście te wyniki naukowe okazały się prawdziwemi nastąpiłby ważny przewrót w diagnostyce psychjatrycznej.

Z cyklu tradycyj kościelnych.

Adwent w Polsce

Dnia 2 grudnia rozpoczął się w tym roku okres adwentowy, trwający wedle odwiecznego obrządku cztery niedziele. Pochodzenie tego okresu adwentowego Kościół tłumaczy nam w sposób następujący:

Dzieje biblijne znają okres, w którym świat cały był pod wrażeniem tęsknego oczekiwania. Ludzkość pogrążona była w błędach pogaństwa, zepsucie szerzyło się w wyższych warstwach, a upakarzające niewolnict. ciążyło na rzeszach pracujących. Prawda, dobro i piękno przestały być ideałem, bo wśród ludzi zanikła wiara w życie przyszłe. Nikt też nie dążył do udoskonalenia duszy, natomiast używanie życia i rozpusta były wyższem prawem.

Rzecz jasna, że taki stan nie mógł zadowolić ducha ludzkości i dlatego może nawet bezwiednie — ludzie tęsknili za objawieniem Prawdy, wyczekiwali przyjścia na świat Zbawiciela. Ten właśnie okres oczekiwania przypomina nam Kościół przez obchodzenie Adwentu.

Samo zaś słowo „adwent" pochodzi od łacińskiego „adventus", co znaczy przyjście. Dorozumieć się łatwo, że przyjście Zbawiciela.

Lud polski do wszystkich uroczystości kościelnych specjalną przykładając uwagę, także i w okresie Adwentu ma swoje pewne tradycje.

Przedewszystkiem od niepamiętnych czasów przez cały adwent przed świtem bywa w Polsce odprawiana msza św. na uczczenie Najśw. Marji Panny, zwana „roratami" od początkowych słów mszy: „rorate coeli desuper" (spuśćie rosę niebiosa). Podczas tej mszy pali się na ołtarzu siedem świec, z których siódma wyższa jest nad inne. Jest ona symbolem Najśw. Marji Panny, która z powodu macierzyństwa Bożego wyniesioną została ponad wszystkich ludzi i aniołów.

W książce p. t. „Ozdoba Kościoła katolickiego" (napisanej w r. 1739) czytamy, że zwyczaj palenia świec podczas rorat był wprowadzony po kościołach polskich już za czasów Bolesława Wstydliwego.

Król ten będąc obecnym w kościele, przychodził do ołtarza i stawiając świecę na najwyższem miejscu (lichtarzu), mówił: „gotów jestem na sąd Boski". Drugą świecę z kolei w imieniu duchowieństwa stawiał biskup, mówiąc: „Sum paratus ad Adventum Domini". Trzecią świecę stawiał senator, czwartą — ziemianin, czyli szlachcic, piątą — rycerz, szóstą — mieszczanin, siódmą wreszcie — rolnik.

Wyznanie gotowości do sądu ostatecznego czynione jest z tego jakoby powodu, że z Narodzeniem Chrystusa łączy się w adwencie zapowiedź Jego drugiego przyjścia przy końcu świata na sąd ostateczny.

Począwszy od wieków średnich w Krakowie podczas adwentu kapela umieszczona na wieży marjackiej wygrywała na instrumentach dętych hymny od północy, aż do świtu. Z tych dawnych melodyj hejnałowych, dwie tylko dochowały się do naszych czasów w pieśniach ludowych, śpiewanych w czasie adwentu.

Melodja pierwszej z nich utrzymana jest w pierwszej tonacji gregorjańskiej, a zaczyna się od słów: „Hejnał wszyscy zaśpiewajmy, cześć i chwałę Bogu dajmy". Melodję drugą lud śpiewa rzewnie i tęsknie w całym kraju naszym, a zaczyna się ona od słów: „Boże wieczny, Boże żywy, odkupicielu prawdziwy".

W niektórych stronach Polski przez cały adwent rano i wieczorem chłopcy grają przed chatami na tak zw. „ligawkach" (są to jedne z najstarszych w Polsce instrumentów muzycznych, wykonanych z drzewa), wydobywając z nich tony proste choć rzewne. Zwyczaj ten ma na celu przypomnieć sąd ostateczny, do którego pobudkę zagra kiedyś światu na trąbie Michał Archanioł, a który to sąd, jak sobie to lud nasz tłumaczy ma się odbyć również w adwencie.

Nagół lud nasz w okresie adwentowym zachowuje pewną wstrzemięźliwość, wstrzymuje się w pewne dni od potraw mięsnych, unika głośnych zabaw i muzyki, nie rzadko też przystępuje do komunji świętej.

We wszystkie niedziele adwentowe kapłan odprawia mszę św. w ornacie koloru fjoletowego, który oznacza pokutę, zaś we mszy opuszcza hymn radosny: „Gloria in exelsis". Z pierwszą nie dzielą adwentową rozpoczyna się rok kościelny.

Gdy ciemność zapada...

Jak żyją apasze paryscy?

(Z nor i kryjówek. „Paname“ i jej dzieje. Niemi świadkowie. Dwa światy. Oryginalne zaproszenie. Jak poznać „lepszych“ gości? Przy dźwiękach muzyki. „Passez a monnaie“. Straszne narady. Nóż w ręku. Samosądy. Tajemnicze kryjówki. Policja na balach. „Absyntu szklanka i wierna kochanka“. Sprawiedliwość czuwa. Sroda dniem wypoczynku. Pieśń ptaków niebieskich).

Gdy ciemność zapada i światła latarń zapłoną wychodzą ze swoich nor i kryjówek, z dalekich zaułków — ci, dla których nóż, wiecznym towarzyszem — a ideałem „absyntu szklanka i wierna kochanka“.

Każda stolica ma takie zaułki apaszów ma je Berlin „Scheune“, Londyn ma swój Whitechapel, Wiedeń swój Prater — a Paryż swoją „Panamę“, Wszystkie te zaułki apaszowskie, mają coś wspól nego ze sobą — łączą je wspólne namiętności, dążenia, nadzieje i pragnienia. Najciekawszym bezprzecznie obwodem apaszów paryskch — jest „Paname“. Gdzieś w kabaretch światowych, pokazują nam takiego apasza parysk. w tradycyjnych kratkowanych spodniach, ozdobionego przy słowionym szalem — ale jakże mają mało ci „apasze sceniczni“ wspólnego z prawdziwymi mieszkańcami Paryża.

Codziennie o 9 wiecz. otwierają „Bal Musette swe podwoje. W zaułkach cichych ulic, na Place de la Bastille, w ciasnej Rue de Lappe, lub gdzieś po stronie przeciwnej na Quartier du Faubourg, du Vieux Temple — znajdują się zawsze prawie głęboko pod ziemią, w suterynach najniższych „lokale“, w których schodzą się największe szumowiny Paryża.

W każdym takim lokalu, urzęduje kilku od stóp do głowy, uzbrojonych policjantów „flics“ jak ich apasze swoim językiem nazywają. Są to jakoby niemi świadkowie „tamtego świata“ „świa ta mieszczańskiego“, których zadaniem jest strzec tej kwarantanny, w której izoluje się tych licznych wykolejeńców — aby „po tamtej stronie“ nie mącili spokoju i porządku rzeczy.

Noce całe spędzają policjanci na swym poste runku, zawsze gotowi do strzału — gdy tylko „krew zaczyna płynąć“...

Bo w lokalach tych płynie krew, jak wino...

A gdy wybije godzina 12 — zamyka się wrota tych lokali (godzina policyjna w Paryżu, istnieje tylko w obwodach apaszów).

A po północy — wybierają się apasze na połów — albo szukają spoczynku w hotelu „Garni“ — a już tradycyjnie obok każdego „Bal Mussette“ rozsiadł się taki hotelik.

Cała sala tonie w powodzi świateł.

Uderza w oczy bogactwo kolorów. Na balkonie gra muzyka — izolowana od gości. Jeden z muzykantów aranżuje równocześnie grę barw — i do każdej pieśni inne przychodzi oświetlenie.

Przygłuszają okrzyki, jakieś obłędne krzyki roztańczonych par. Tysiące tych elektrycznych świateł odbija się w lustrach, któremi ozdobiono wszystkie ściany. Tylko jedna ściana, poświęco na jest „galerji obrazów“ — naturalnie z życia apaszów.

Trzy wielkie tablice pouczają gości, czego w tym lokalu czynić nie wolno. Ogromnemi literami wydrukowane:

1) nie wolno używać noży, 2) nie wolno strzelać. 3) nie wolno w bójce wybijać zębów..

Przeszło sto takich lokali, znajduje się w obwodzie apaszy. Krzesła i stoły przymocowane są do podłogi. Naturalnie w tym celu, aby nie mogły być używane jako argument — podczas „przyjacielskiej“ bójki.

W środku sali jednak, wspaniały, błyszczący parkiet taneczny. Tu apasze są jedynie między sobą — żaden „solidny Paryżanin“ nie śmiałby tu nawet zaglądnąć. Chyba — że w gronie tych stałych bywalców, ma „przyjaciela“, który weźmie go pod swe przemożne skrzydła opiekuńcze.

I „paname“ podzielone są na klasy. Są lokale „lepsze“ i „gorsze“ — widocznie i w tym świecie, istnieją szczeble hierarchji społecznej.

W tych „eleganckich“ — noszą się mężczyźni, według najnowszej mody. Bielą świecący kołnierz najelegantniejszy krawat, jakiegoby się nie powstydził typowy elegant paryski.

Gdzieś tylko jeden z gości, ma w uszach perły — inny znowu całą wiązankę amuletek.

Ale oko znawcy — odkryje w najelegantszym gościu — apasza.

A pozna go po bucikach....

Na miłość Boga — gdzie ci ludzie, kupują te buty? Nigdy jeszcze takich bucików nie widziałem....

Tam nosi jeden apasz buty z niebiekiej skóry, zdobnej żółtemi pręcikami — inny znowu śnie żno - białe, na których widać czarne kwiaty — inny znowu z czerwonej skóry plecione buciska. A do tego pończochy jasne krzyczące....

Bucik — to ozdoba apasza. Nie dziw więc, że kobiety wchodząc do lokali, zapytują, kelnera: ubrali, wdziewając miękkie filcowe meszty — bo mogłoby się zdarzyć, że danserka nadepnęłaby na owe drogi bucik — parkiet jest gładki, tańce dzikie — a następstwa nie byłyby dla tancerki konie cznie przyjemne.

W lokalach „podrzędnych“ wyglądają panowie biedniej — panie są też zaniedbane. Tu już nie widać kołnierzy, a gdzie niegdzie jakiś konserwatysta zachował szal tradycyjny i paraduje w nim dumnie po sali.

I tu widzieć można buciki barwne, ale biedniejsze — bardziej znoszone, a często — podarte.

Najbardziej znaną knajpą apaszy paryskich, jest t. zw. „indyjska“. Na progu potężna woskowa figura, przedstawiająca Indjanina w pokłonie, witającego przybysza.

Jazz — charleston — Black-Botto — lub Jawa, szaleją... Godnie i spokojnie siedzą sobie danserzy, potem powstaje, jeden drugi — wszyscy mają czapki na głowie. Nie przystępują do swoich dam, które jeżeli kiwnie ręką na swoją wybraną — a gdy ta nie widzi — zaprasza ją przeraźliwym gwizdem — i po chwili w ten sposób apostrofowa na dama powstaje z jakiegoś kąta i zbliża się do dansera.

Ten powstaje powoli, majestatycznie — potem jakimś poważnym, rzekłbyś uroczystym krokiem, bierze danserkę w ramiona i taniec się rozpoczyna.

Na całym zdaje się świecie, nie tańczą tak powolnie tanga....

Tango apaszy?...

Słychać tylko muzykę. Nikt nie odezwie się słowem.... Nikt nie poruszy ustami na żadnej twarzy nie jawi się uśmiech....

Twarze pełne nabożeństwa...

Potem muzyka zaczyna grać, szybciej... po tango, następnie żywy taniec, coraz dzikszy — teraz już w ekstatycznym szale krążą pary — w jakiemś oszałałem tempie — coraz częściej zmie niają się kolory świateł — a nagle muzyka rzuca jakiś straszny, chropowaty ton — i grać przestaje — a gdzieś z ciemnego kąta, rozlega się straszliwym głosem wołanie...

— „Passez a monnaie“.

Pary, które jeszcze przed chwilą w dzikim, obłędnym krążyły tańcu — stają nagle jak posągi.

Teraz otwierają „damy“ swe torebki, inne wyjmują „z pończoszki“ — po pięć sous — i wręczają monetę swoim danserom. Ci, spokojnie, majestatycznie zbliżają się do kasjera — wręczając mu kwoty.

A po załatwieniu sprawy finansowej — rozlega się charleston. Tymczasem gdzieś w kącie, powstaje bójka... Już zjawiają się na miejscu „flics“ (policjanci) — browningi, gotowe są do strzału...

Gospodarz uspakaja swoich gości — daje znak muzyce — rozlegają się szlagry „Mon Paris“ i „Mon Homme“ — przeciwnicy podali sobie rękę i tańczą splecieni braterskim uściskiem.

Ale — po chwili — znowu awantura.

Jakiś gość mający widocznie pragnienie, a nie mający gotówki — zbliża się do stołu swego sąsiada i w myśl zdaje się maksymy „co twoje to moje“ — wypija ze stoickim spokojem — jego wino wprost z flaszki.

Jak w czasach dawniejszych — rzucali rycerze rękawice swe swoim przeciwnikom — tak apasze mają swój znak szczególny, kiedy wzywają przeciwnika do walki — o honor.

Ten zatem pokrzywdzony, któremu wino gość nieproszony jednym haustem wypił — powstaje nagle, wyprężony jak tygrys. Pięście wznosi w górę... I w jedynm momencie dzieje się coś nieoczekiwanego....

Według obowiązujących zwyczajów znikają wszyscy, którzy chcą w tej bójce, zachować neutralność — bokiety są już pod stołami — mężczyźni po kątach.

Kto nie uciekł, demonstruje, że chce brać udział w walce i odrazu staje po stronie tej, po której walczyć pragnie.

Teraz zaczyna się walka na pięści — przy dzikim akompanjamencie muzyki.

Jeden z muzykantów obserwuje uważnie z bal konu, przebieg walki — gdyż to co za chwilę nastąpić może — od nich tylko zależy.

Walka zacięta trwa dalej — naraz zabłysły noże — plusnęła krew — słychać jęki — policjanci — zbliżają się do walczących — a oto w tej chwili — muzyka z balkonu pogasiła wszystkie światła — ciemno zupełnie — nawet cienia nie ujrzeć...

A kiedy po pewnej chwili znowu zapłonęły światła — stoją na sali jedynie policjanci i gospo darz....

„Goście“ znikli innemi drzwiami.

— Bal Mussette.... szczyt pojęcia o życiu apaszów.

Trzy godziny każdego dnia, z wyjątkiem środy.

Środa jest dniem — odpoczynku apaszów.

Taniec... śpiew... pojedynki... krew...

„Paname“ to specjalny świat apaszów, ale tak inny, tak różniący się od londyńskiego „White chapel....“

Zaułki straszne, gdzie przy dźwiękach muzyki i pieśni — przy szklance wina rodzą się plany najstraszliwszych zbrodni — najkrwawszych rabunków..

Z DALSZEJ POLSKI.

Unieszkodliwiona banda wymusicieli.

Oświęcim. Swojego czasu niepokoiła Oświęcim i okolicę banda „czarnej ręki“, która listownie żądała okupu, grożąc w razie nieposłuchu od wetem, który też uskuteczniała, puszczając z dymem domostwa opornych. Po długim czasie udało się policji wyłapać bandę, której członkowie obecnie przed Sądem Okręgowym w Wadowicach za sprawki swe odpowiadając, ukarani zostali 3-my do 9-cio letniem ciężkiem więzieniem.

Krwawa walka z bandytami.

Warszawa. Posterunkowy 20 komisarjatu, Józef Turski był delegowany na ul. Podchorążych 43 (w Sielcach) do Maksymiljana Kowalczyka, ro botnika, by zawiadomić go o obowiązku stawienia się na komisję wojskową. **Policjant dowiedział się** od dozorczyni, że Kowalczyk wyprowadził się, natomiast na drugim piętrze mieszka ciot ka jego Katarzyna Markowska. Policjant udał się do wskazanego mieszkania, by dowiedzieć się o adresie Kowalczyka. W świetle lampki post. Turski ujrzał 4 mężczyzn. Jeden znich wydał się policjantowi b. podejrzanym. Po bliższem przyjrzeniu się Turski przypomniał sobie, że jest to poszukiwany bandyta, 36 letni Andrzej Lipko (pseu donim Małpa). Policjant zwrócił się do niego z zapytaniem: „Jak się pan nazywa?“ — „Wiśniewski“ — odpowiedział bandyta i jednocześnie wyjął rewolwer Nagan i, skierowawszy go w stro nę policjanta, wystrzelił ze słowami: „oto moje nazwisko“. Kula musnęła tylko twarz Turskiego który, nie zważając na skierowaną na siebie lufę rzucił się na bandytę i powalił go na ziemię. W międzyczasie Lipko wystrzelił poraz drugi, lecz chybił. Policjant przygniótł bandytę swoim ciężarem, poczem przyłożył rewolwer służbowy do piersi i wystrzelił. Kula ugodziła w okolicę serca.

Pozostali trzej mężczyźni wybiegli z mieszka nia na korytarz. Policjnat pobiegł za nimi, strzelając na alarm. Na odgłos strzałów nadbiegli inni policjanci. Jeden z uciekających, jak się później okazało, Hilary Kołakowski, bandyta (pseudonim Karolek) pobiegł na strych, a następnie na dach II-go piętra i skoczył na ulicę, zamierzając umknąć, wskutek jednak nieszczęśliwego skoku. doznał licznych obrażeń i został aresztowany. W czasie strzelaniny postrzelony został drugi uciekający przestępca, 24 letni Zygmunt Markowski, szewc. Czwartego przestępcę, Bolesława Grądzkiego, który wyszedł bez szwanku, również aresztowano.

Na miejsce krawej strzelaniny przybył wkrótce kierownik 20 komisarjatu podkomisarz Baranowski, oraz funkcjonarjusze urzędu śledczego. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Lipki, a następnie udzielił pomocy post. Turskiemu, bandycie Kołakowskiemu i Zygmuntowi Markowskiemu, którego przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie przy łóżku jego czuwa policjant.

Rozszarpany przez stado wilków.

Wilno. Onegdaj w godzinach wieczornych włościanin Stanisław Łaguno wracał konno do do mu przez gęsty las koło wsi Zermuny, powiatu święciańskiego. W pewnej chwili z zarośli wypadło stado wilków. Pomimo rozpaczliwej obrony rozszarpały wilki Łagunę i konia. Ślady wskazują, że nieszczęśliwy człowiek rozpaczliwie walczył w obronie swego życia.

Czego w Ameryce się nie robi

Wyścig żółwi.

Nowy Jork, 14. 12. W miasteczku amerykańskiem Ponca - City odbył się w tych dniach wyścig niezwykły, ubiegały się bowiem o rekord szybkości najpowolniejsze, obok ślimaków, stworzenia na świecie: żółwie.

Wprawdzie „wyścigowce“ same okazywały obojętność najzupełniejszą co do wyścigu, zato wśród ich właścicieli panowało ożywienie ogromne, a stawki właścicieli na swych faworytów dochodziły tysięcy dolarów.

Do wyścigu zgłoszono nie mniej, niż 3.869 żółwi, ale komisja rzeczoznawców zakwalifikowała z tej ogromnej liczby zaledwie pół setki do startu.

Po długotrwałym, oczywiście, ale śledzonym z niesłychanem wzruszeniem i napięciem uwagi wyścigu, pierwszą nagrodę, w sumie 4,000 dolarów, zdobył cięty żółw „Billy“, będący własnością burmistrza miasteczka Fairfax.

Rezultat ten wywołał zdumienie wśród rzeczoznawców, gdyż „Billy“ uchodził powszechnie za „outsidera“ i najmniej obstawiany był wśród wszystkich „wyścigowców“, tym więc, którzy na niego stawiali, płacili bookmakerzy po 73 dolary za dolara!

Sejm polski wypowiada się przeciw

wcześniejszej ewakuacji Nadrenji.

Warszawa, 15. 12. Sejmowa komisja spraw zagranicznych obradowała nad wnioskiem Klubów: Narodowego, PSL. Piast, Chrześcijańskiej Demokracji, NPR., w sprawie rękojmi bezpieczeństwa i utrzymania pokoju. Referent, pos. Stroński Stanisław omówił treść wniosku, odnoszącą się do konieczności utrzymania rękojmi wykonania traktatu Wersalskiego, jaką jest okupacja Nadrenji. Wiadomości o zbrojeniach niemieckich budzą obawy, aby wcześniejsza ewakuacja Nadrenji nie osłabiła warunków i możliwości utrzymania pokoju.

Przedstawiciele Klubów lewicy t. j. PPS., Wyzwolenia i Klubu Ukraińskiego wyrazili przekonanie, iż zasadniczą dyskusję nad wnioskiem powyższym można będzie rzeczowo przeprowadzić dopiero po wysłuchaniu expose p. Ministra Spraw Zagranicznych i otrzymaniu szczegółowych wyjaśnień co do ogólnej sytuacji międzynarodowej. Wobec tego narazie przedstawiciele tych stronnictw wstrzymali się od głosowania.

Socjalizm traci wpływy

Przy wyborach do Kasy Chorych w Cieszynie postradali niemal wszystkie mandaty.

Kraków, 16. 12. W Cieszynie odbyły się wybory do rady powiatowej Kasy Chorych, które zakończyły się klęską socjalistów. Na listę socjalistyczną padło zaledwie 99 głosów, podczas gdy listy przeciwników zdobyły 1057 głosów. Udział wyborców wynosił 50 procent. Na 15 miejsc socjaliści wprowadzili do zarządu jednego kandydata. Datąd Powiatowa Kasa Chorych w Cieszynie opanowana była przez socjalistów.

Przepiłowane ramię przy pracy

Gdańsk, 16. 12. Pomocnik stolarski Hermann Kirschen z Tiegenhofu zajęty na tartaku pośliznął się w pewnej chwili tak, fatalnie, że dotknął, lewem ramieniem piły będącej w ruchu. Ramię zostało prawie że na pół przepiłowane. Odwieziono go do szpitala w stanie ciężkim.

Harry Liedtke bierze rozwód

Berlin, 16. 12. Harry Liedtke, żonaty od kilku miesięcy z aktorką filmową Christa Iordy, wniósł do sądu skargę rozwodową, motywując ją brakiem cnót u swej małżonki.

Taki spadek warto otrzymać

Nowy Jork, 16. 12. Zmarły w maju br. miljoner Payne Whitney pozostawił majątek, wynoszący 194 milj. dolarów. Spadkobiercy Whitney obowiązani są zapłacić rządom federalnemu i stanowemu 20 miljonów dolarów podatku. Jest to największa suma spadkowa, jaką dotychczas zanotowano w Nowym Jorku.

Porąbali go na drobne kawałki

Ryda, 15. 12. Donoszą z Charkowa, że we wsi Tarłach okręgu Odeskiego chłopi napadli na członka okręgowego sowietu Czemyczowa, rozbili mu czaszkę siekierami, ciało zaś porąbali na kawałki tak, że części ciała zamordowanego znaleziono potem rozrzucone na przestrzeni 10 sążni.

Czemyczow wielu chłopów pozbawił praw wyborczych.

Pięcioro dzieci zaczadziło się na śmierć

Świecie, 15. 12. Wskutek zaniechania najelementarniejszych środków ostrożności, ofiarą zaczadzenia padło 5-cioro dzieci rolnika Widomskiego w Bartlinie.

Dn. 13 b. m. Widomscy (rodzice) udali się do sąsiedniej wsi i pozostawili swoje dzieci w wieku od lata 2—9 bez dozoru, napaliwszy poprzednio węglem w piecu żelaznym. Wskutek ulatniającego się czadu wszystkie dzieci potruły się. Gdy po kilku godzinach rodzice powrócili do domu, zastali drzwi zamknięte, a stukanie zostało bez odpowiedzi. Otworzono więc drzwi przemocą i wonczas rodzicom przedstawił się okropny widok. Na podłodze leżała gromada dzieci bez życia. Wezwano natychmiast lekarza. Zabiegi lekarskie zostały jednak bezskuteczne.

Smiertelne zderzenie podczas gry w polo

Madryt, 16. 12. W portowem mieście Maroka, Ceucie, zdarzył się w tych dniach tragiczny wypadek podczas gry w polo konne.

Na meczu, który urządzony był przez Real Cocietlad Hipica, płk. senor Ponte prowadził piłkę, pędząc konno. Chcąc mu ją odbić nadjechał w galopie porucznik kawalerji Feliks Garcia Revero i zetknął się tak silnie z pułkownikiem, że spadł z konia i stracił przytomność. Nieszczęśliwego odwieziono natychmiast do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, pomimo zabiegów kilku lekarzy, zmarł w tym samy dniu.

Rolnicy, korzystajcie z kredytów

Nadeszło dla was 80 milj. złotych

Warszawa, 16. 12. Bank Handlowy w Warszawie uzyskał od konsorcjum banków zagranicznych kredyt specjalny w wysokości 2.000.000 funtów szterlingów na udzielenie pożyczek pod zastaw zboża. Pożyczki wydawane będą rolnikom w stosunku 50 proc. wartości zastawu zboża w ziarnie, a 25 do 35 proc. wartości zboża w stertach. Oprocentowanie wynosić będzie 10 proc. Petenci winni zwracać się w celu uzyskania pożyczek do miejscowych okręgowych Związków Ziemian, które posiadają odpowiednie druki i deklaracje.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 17 grudnia 1928 r.

Rekolekcje się skończyły.

Wczoraj w niedzielę zakończone zostały rekolekcje, odprawiające się przez tydzień w naszej parafji. Zakończenie nastąpiło na rannej Mszy św. O. Jan wygłosił podniosłe kazanie, poczem wierni zaczęli przystępować do Komunji św. Ogółem przystąpiło do Stołu Pańskiego 4000 osób. Rekolekcje cieszyły się tłumnem powodzeniem. Szczególnie, rzecz nader pocieszająca, mężczyźni śpieszyli na nauki O. Jana gromadnie. Czcigodny kaznodzieja opuszcza Chojnice w dniu dzisiejszym.

Cieszymy się, że posiew boży pada w naszem mieście na grunt podatni i dziękujmy Bogu, iż nasz Duszpasterz stara się o karmę duchową dla swych owieczek i pilnie dba o wskazywanie im drogi wśród rozlicznych bałamucttw szerzonych przez dzisiejsze niedowiarstwo.

Podniosła uroczystość w kościele gimnazjalnym.

W niedzielę dnia 16 grudnia odbyła się w tutejszymi kościele gimnazjalnym podniosła auroczystość poświęcenia organów. Na uroczystość tę przyjechał z Torunia ks. prałat Dr. Kirstein, który był inicjatorem budowy organów, który zbożne to dzieło poprowadził skutecznie do końca.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 10. Mały kościołek gustownie przybrany w zieleń był zapełniony wiernymi po brzegi.

Uroczystość rozpoczyna chór gimnazjalny męski odśpiewaniem psalmu 150 kompozycji p. prof. Wagnera. Psalm o potężnym nastroju, poświęcony ks. prałatowi, wykonano bardzo dobrze. Następnie dokonał ks. prałat aktu poświęcenia organów. I poraz pierwszy zagrzmiały w potężnych akordach poświęcone organy, głosząc wszystkim zebranym o swem istnieniu. Po dokonanym akcie ks. prałat celebrował uroczystą mszę świętą, do której asystowali ks. ks. kuratus Niklewski, kuratus Grzemski i ks. profesor Grzenkowicz. Podczas mszy świętej chór gimnazjalny mieszany wykonał mszę łacińską „Salve Regina“ Ed. Stehle'go na cztery głosy mieszane z towarzyszeniem organów i orkiestry. Na Credo chór odśpiewał uroczyste „Jubilate Deo“ Rudolfa Wagnera na chór mieszany. Podniosłe kazanie po Ewangelji św. wygłosił ks. prałat wskazując na ważn- rolę, jaką odgrywa i odgrywała muzyka w kościele katolickim. Na Offertorium wykonano bardzo dobrze utwór „Deus in nomine tuo“ na solo bas z towarzyszeniem dwojga skrzypiec, wiolonczella i organów. Jest to arcydzieło muzyki kościelnej, pochodzące z 17 wieku kompozycji Marcina iMeleszewskiego († 1651), jednego z najwybitniejszych kompozytorów tego wieku. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę“ zakończono tę podniosłą uroczystość.

Naresz. więc po 4-let. czek. koś. gimn. posiada swoje własne organy. Odtąd będą rozlegały się w kościele potężne tony organów, nie już harmonjum, którym musiano się przez kilka lat posługiwać. Organy wykonywała jak wiadomo firma Polcyn z Poznania.

Ks. prałatowi Kirsteinowi, który to zbożne dzieło zapoczątkował umiejętnie prowadził i pomyślnie doprowadził do końca, należą się słowa uznania. Mimo piętrzących się trudności niemal, że na każdym kroku, dokonał swego dzieła.

Do uświetnienia uroczystości poświęcenia organów przyczynił się w głównej mierze p. prof. Wagner, Naprawdę dobrze wykonały chóry i orkiestra gimnazjalna, pozostające pod jego kierownictwem wszystkie utwory. Dzięki jego wielkiemu nakładowi pracy udało się przy skromnym materjale wokalnym i instrumentalnym wykonać tak poważne i trudne utwory.

Jak działa pomysłowa reklama?

Przed oknami wystawowemi firmy Schreiber utworzyło się wczoraj w godzinach podwieczorowych wielkie zbiegowisko. Próbuję docisnąć się do okna, żeby zbadać przyczynę tego zgromadzenia się narodu, lecz nie sposób. Pytam więc najbliżej stojącego jegomościa: „Co tam się dzieje?“ Odpowiada mi: „Jakieś panny w oknie spaacerują!“

Okazało się, że firma Schreiber urządziła ruchome manekiny, które w liczbie kilku sztuk przybranę w najnowsze modele sukienek, szali i t. d. co kilka minut, wchodzą jeden za drugim do okna, a następnie jeden za drugim wychodzą do składu.

Reklama naprawdę pomysłowa, wywołująca wśród szerszej publiczności liczne komentarze. Firma Schreiber, łącząc ciekawe pomysły reklamowe z bardzo taniemi cenami niechybnie osiągnie w okresie gwiazdkowym odpowiednią liczbę klienteli.

Wieczór misyjny na sali p. Januszewskiego.

Przybędzie, jak już zapowiedziano w niedzielę w kościele jutro O. Wieczorek długoletni pracownik na niwie misyjnej w Chinach, by szerzyć ducha dla misyj pogańskich wśród naszych wiernych parafjan.

Wygłosi on jutro zaraz po roratach t. j. o godz. 7 i po mszy św. 8,30 t. j. o godz. 9 przed poł. kazania misyjne. Kolekta, która odbędzie się w czasie tych nabożeństw przeznaczona jest na cele misyjne.

Po południu o godz. 4 wygłosi O Wieczorek na sali p. Januszewskiego wykład ilustrowany przezroczami z własnych przeżyć z swej działalności w Chinach.

O godz. 8 wieczorem na sali p. Januszewskiego zaś wykład z przezroczami dla dorosłych.

Odbędzie się też i ciekawy koncert. Przywiezie O. W. bowiem płyty gramofonowe rozmów chińskich, jak też i melodyj. Dla językoznawców więc rzecz bardzo pożyteczna.

Wzywa się przeto wszystkich katolików aby w wszystkich tych jutrzejszych obchodach brali gremjalny udział a drobnym i chętnym groszem poparli to wielkie dzieło, dla którego misionarze wśród wielkich mozołów i trudów pracują. Powstać ma bowiem drugie seminarjum w Chinach na które to cele O. W. zbiera. Przyłóżmy więc choć tylko jedną cegiełkę do tej wielkiej budowli.

Ceny miejsc: I. 2,00 zł, IL. 1,00 zł, III. 0,50 zł, wstęp 0,30 zł, dla dzieci 0,20 zł.

Wychowanie fizyczne w Katol. Stowarzyszenich Młodzieży Polskiej.

Katolicki Związek Młodzieży Polskiej z siedzibą w Wąbrzeźnie, jednoczący wszystkie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskie i Męskie, ujął już w pewnę ramy akcję wyrobienia cielesnego swoich członków. Władze Związku rzuciły jako jedno z ważniejszych haseł: Ćwiczenia fizyczne dla wszystkich nie tylko dla miast lecz również i dla wsi.

Brak było ludzi do tej pracy, któremu Związek zaradził w tem sposób. Zaangażował specjalistę do tego działu z uniwersyteckim wykształceniem i praktyką pedagogiczną, wyszkolił na kursach pokaźną liczbę Księży, nauczycieli oraz młodzieży, którzy są niestrudzonymi pionerami wychowania fizycznego wśród młodzieży, przeważnie rolniczej.

Władze Związku nie kierują się tak modną w obecnych czasach rekordomanją, często szkodliwą dla zdrowia. Związek dąży do tego by wszyscy członkowie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej ćwiczenia fizyczne uprawiali z amatorstwa.

Dla kontroli postępu w pracy wychowania fizycznego urządza Związek okręgowe zawody o mistrzostwo Związku.

Również w zawodach organizowanych przez Kluby, Komitety Powiatowe, wzgl. wojskowe, zawodnicy z inicjałami na piersiach S. M. P. z dużem powodzeniem walczą o palmę pierwszeństwa.

Z tych kilku uwag nie tylko świat, sportowy, ale i ogół społeczeństwa potrafi ocenić ten dział pracy Katol. Młodzieży Polskiej. Jeśli uprzytomnimy sobie, że prawie 25.000 Młodzieży Katolickiej jednolitą metodą kierowana z zapałem hartuje swoje ciało, natenczas przyznać trzeba, że praca Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej chociażby z tych względów zasługuje na poparcie.

Wieczornica misyjna.

W niedzielę wieczorem o godz. 8 odbył się na sali Hotelu Centralnego wieczorek misyjny urządzony za staraniem Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. Urozmaicony program trzymał przepełnioną salę w napięciu podczas całej wieczornicy.

Na wstępie koncertowała orkiestra smyczkowa. Następnie śliczny wierszyk pt. „Królowa murzynków“ wypowiedziała z werwą druhna Bruska. Słowo wstępne wygłosił ks. kanonik Makowski, wskazując na ważność i potrzebę misyj. Misje dają także wielkie korzyści materjalne, bo za misjonarzami idą kupcy a następnie wojsko, którzy temsamem tworzą kolonję dla swego państwa. Polska żadnej kolonji jeszcze nie posiada i tymczasem też nie ma żadnych widoków uzyskania takowej. Zaznacza ks. kanonik, że cele idei misyjnej szczególnie u nas w Polsce bardzo mało jeszcze znajdują zrozum. Także w nasz. par. sprawa misyjna nie przedstawia się zbyt różowo. Nasza parafja, zebrała w ciągu roku zaledwie 1000 zł., które nawet nie wystar- na wysłanie jednego misjonarza doAfryki. Wzywa zatem Czcig. mówca aby wstępować do Towarzystwa Rozkrzewienia Wiary Świętej.

Następnie przemawiał Ojciec Franciszkanin. Zaznacza on, że misja jest tak stara, jak starem jest chrześcijaństwo. Przedstawił on, czego dokonały misje w pierwszych wiekach. Zatrzymał się nad misjami w Polsce. Do Polski wiarę przyniósł św. Wojciech. Polacy chętnie przyjmowali wiarę św. Polska stała się niebawem przedmurzem chrześcijaństwa, wierna zawsze była zasadom wiary św. stała się wreszcie przedmurzem przed zalewem bolszewickim. Szanowny prelegent zaznacza, że zakon Franciszkanów i Jezuitów mają wielkie zasługi około misji. Przedstawił wreszcie poświęcenie misjonarzy, którzy opuszczają rodziców, krewnych i znajomych idą w nieznane im bliżej kraje. Tam zaś żyją w ciężkich warunkach, nie znając języka, obyczajów, nie mając nawet czasem potrzebnych środków do życia. Wyraża wiel. Ojciec w końcu swe zadowolenie, że w naszej parafji pracują dla misji i młodzi i starzy mianowicie w Towarzystwie Dzieciątka Jezus i Tow. Rozkrzewienia Wiary św. Liczne oklaski nagradzają wielebnego mówcę.

Na zakończenie wieczorku druhny z Stow. Modz. Pol. Żeńskiej odegrały piękną sztukę ‚Córka króla Baltazara“, przedstawiającą sceny z Afryki na Boże Narodzenie. Osoby Kornelja dumna patryjuszka rzymska, Sara dziewczę żydowskie, Jubala i Afra murzynki, Eufryzyna dozorczyni niewolnic i Sabilla murzynka powiernica króla Baltazara, odegrały swe role dardzo dobrze. Wielka w tem zasługa nauczycielki p. Szablewskiej, która wyreżyserowała tę sztukę.

Na tem skończył sie program wieczorku, który należy uważać za udany.

Wczorajsza wystawa haftów kaszubskich.

Wczorajszej niedzieli odbyła się w lokalu „Księgarni Polskiej“ wystawa haftów kaszubskich, zorganizowana przez chojnickie Towarzystwo Polek. Wystawa przeszła wszelkie oczekiwania. Eksponaty, jakie widzowie mieli możność oglądać, wprowadzały każdego poprostu w zdumienie i zachwyt. Zważmy bowiem, że na wystawę składały się hafty wykonane przez panie, uczęszczające od kilku dopiero tygodni na Kurs Haftów Kaszubskich. Wielkie uznanie należy się kierowniczce kursów p. Elżbiecie Grochowskiej za umiejętne ich prowadzenie, a inicjatorce kursów p. szambelanowej Sikorskiej wypada nam osobno podziękować za rzucenie tak wspaniałego pomysłu.

Naszem zdaniem kolekcja haftów kaszubskich, wysłana na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania, wywołałaby tam wielkie wrażenie i przyczyniłaby się może do znacznego uruchomienia tej gałęzi naszego przemysłu ludowego.

Co zaprezentowano na wystawie? Przedewszystkiem znaczną ilość serwetek, podpinek, podkładek, poszewek i t. p.o przepięknych wzorach, kolorach i starannem wykonaniu. Ogólną zaś uwagę zwracały na siebie hafty p. szambelanowej Sikorskiej, mianowicie: cudowna sukienka i dwa olbrzymie obrusy na 24 osoby. Miarkować z nich można było mistrzowską rękę i poetycki prawie polot w konstrukcji pomysłów.

Tow. Polek, ucząc swe członkinie tak pożytecznych rzeczy przyczyniając się tem samem do pielęgnowania rodzimej sztuki hafciarskiej, spełnia swe zadania w najgodniejszy sposób, za to cześć jego kierowniczkom.

Natura ciągnie wilka do lasu.

W piątek wieczorem około godziny 6.30 chciał jakiś osobnik dokonać kradzieży w domu kupca p. Urbana. Złodziej wkradł się do pokoju w którym mieszkają trzej subjekci zatrudnieni w firmie p. Urbana. Złodziej „zagospodarował“ się na dobre w danym pokoju. Nie spodziewał się zapewne, że miejsce kradzieży stanie się jego . . . klatką.

P. Rosentreter, jeden z subjektów chciał iść do swego pokoju. Uderzył go jednak na pierwszy rzut oka wielki nieład w pokoju. Szafy pootwierane, na stole stos ubrań, a ku przerażeniu wchodzącego . . . stoi sobie obcy człowiek. Przytomny p. R. zorjentował się odrazu w sytuacji. Cofnął się, przytrzymywał mocno drzwi i zawezwał pomocy. I znalazł się ptaszek w klatce. Złodzieja ubezwładniono i następnie odstawiono do dyspozycji władz policyjnych. W taki to sposób udaremiono znaczną kradzież.

Jak stwierdzono niedoszłym złodziejem jest Ewald Brzeziński, przed krótkim czasem zwolniony z aresztu. Był zasądzony za kradzież na rok więzienia. Część tej kary mupodarowano. Z wdzięczności widocznie za ten hojny gest, zabrał ponownie się do „pracy“. W sobotę Brzeziński został odstawiony do sądu. Nie jest zatem, jak widzimy czczem frazesem przysłowie „Natura ciągnie wilka do lasu“.

Cała rodzina przekroczyła granicę.

W nocy z dnia 13 na 14 grudnia przeszedł niejakiś Józef Szultke mieszkaniec Dużej Cerkwicy pow. Sępólno, wraz z rodziną granicę polską i udał się do Niemiec. Rodzina jego składała się z żony i z dorosłych już syna i dwóch córek. Całe swoje mienie zdołał Szultke przenieść na obszar Rzeszy. Policja niemiecka przychwyciła jednak wszystkich członków rodziny w nocy z dnia 15 na 16 i odstawiła ich do Polski, gdyż wszyscy są obywatelami polskimi. Odstawiono ich do sądu, który niebawem wszystkich zwolnił.

W ostatnim tygodniu mej wielkiej

Sprzedaży Gwiazdkowej

polecam w bogatym wyborze po niskich cenach:

Materjały	Bielizna	Konfekcja damska	Konfekcja męska
Jedwabie, Aksamity Materj. na suknie i płaszcze Bluskowe i modne kraty Sukna ubraniowe i paltowe	Elegancka bielizna damska Bielizna męska Bielizna dziecięca Fartuchy i trykoty	Futra i Płaszcze rypsowe Płaszcze angielskie. Bluski Suknie, Pullowery. Jaczki Suknie balowe	Ulstry, Palta czarne Spodnie kamg. i mansz. Pullowery i kamizelki więz. Ubranka dla dzieci

JULIUSZ SCHREIBER, CHOJNICE

Rynek 17 :-: Telefon 48.

Obwieszczenie

W środę, dnia 19 grudnia 1928 r. o godzinie 10-tej przed poł. odbędzie się w Ratuszu, pokój nr. 11 drogą przetargu publicznego wydzierżawienie opłat za postój targowy na targach i jarmarkach na okres roku 1929.

Kaucję w wysokości 5 0 zł. należy złożyć w gotówce przed rozpoczęciem przetargu.

Warunki dzierżawy są wyłożone w Ratuszu, pokój nr. 11. do wglądu. 2662

Chojnice, dnia 10 grudnia 1928 r.

Magistrat

Podróżującego

od 1. stycznia 1929 r. poszukuje 2666

A. Kaźmierski i Ska,

Hurtownia Towarów Kolonjalnych.

Na gwiazdkę

poleca

pierniki,	marcypan,
orzechy piernikowe,	herbatniki marcypan.,
prelinki,	kartofelki marcypan.,
cukierki,	figury marcypanowe,
czekolada,	figury czekoladowe.
bonbonierki,	
Wielki wybór:	Wielki wybór:

B. RADKE

cukiernia i kawiarnia

Zamówienia na torty, drzewce i ciasta każdego gatunku wykonuje się prędko i akuratnie.

August Müller, jubiler

Chojnice

poleca bogaty wybór

artykułów srebrnych i złotych,

obrączków ślubnych, sztućców czysto srebrnych, posrebrzanych i alpakowych. Kryształy białe i kolorowe, zegarki, pierwszorzędny mechanizm

Rzetelna gwarancja.

Artykuły optyczne - wyroby niklowe i mosiężne

Artykuły podarunkowe

Rzetelna obsługa! Niskie ceny!

Ulubionym podarkiem gwiazdowym „Kanold“ cukierki śmietankowe.

Redakcja „Dzien. Pom.“

poszukuje

młodszej siły

do robienia korekt i kroniki miejscowej

Osoby z odpowiedniem wykształceniem, dokładną znajomością języka **polskiego** niech złożą oferty

w redakcji „Dziennika Pomorskiego“.

Kanapy, leżanki, materace i lustra w wielk. wyborze także i na raty

poleca 2665

Skład mebli Oswald Pawłowicz

Młyńska 17.

Klinika lalek.

Lalki własnego wyrobu jak i wszystkie części do lalek, peruki dla lalek od 2 zł. Najstarsza i największa klinika lalek,

wł. J. Hamerski

pl. Król. Jadwigi.

Na zakup gwiazdkowy!!

Bliska gwiazdka daje możność każdemu zakupić podarek świąteczny nadzwyczaj tanio, praktycznie i zadowalająco.

Polecam wielki wybór:

więzionych suklennek, jaczek, pulowerów i wszelkiej bielizny dla pań i dzieci. — Szlupfery każdego gatunku, czapki i szale, kamasze, ubranka więzione dziec., swetry, jaczki, koszule dzienne, krawaty, kołnierzyki, koszule nocne, rękawiczki trykot. i skórzane. Chusteczki, skarpetki, kapelusze, czapki i wszelkie przybory męskie. Wielki wybór w nowościach torebek damskich. Parasole, laski, portfele i portmonetki. — — —

Proszę o łaskawe zwiedzenie składu

Oskara Weilanda

przy Człuchowskiej Bramie

gdzie można nabyć najnowsze artykuły po jak najkorzystniejszych cenach. — Wielki wybór pończoch damskich w różnych kolorach.

Na gwiazdkę!

Polecam mój bogato zaopatrzony

skład obuwia



we wszystkie artykuły fabryczne i własno - ręcznego wyrobu po niskich cenach. Pozatem wykonuję obuwie podług miary i przyjmuję reparacje.

M. Płottka.

Gdańska 11. Człuchowska 15.

Aparat fotograficzny

składany 10×15, podwójne wyciągające się, dno, podwójny anastygmat 6,3 z zatrzaskiem „Compoura“ korzystnie sprzeda 2660

Thiele

Dworcowa 8.

Zgubiono zegarek damski

bransoletkowy

w piątek, 14. 12. wiecz. w drodze od szkoły Handl. do dworca, ul. Warszawska. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot takowego za wynagrodzeniem. 2664

Płoskoński

Naddworcem 6.

Choinki

po bardzo niskich cenach z dostawą do domu. 2635

Landowski

handel drzewa

telefon 117

Dnia 10. b. m.

zginął

mi z Leśnictwa Państwowego „Olszyny“ wyżeł żółty duży, mała gwiazdka na czole i biały krzyż na piersiach. Wabi się **Karo.** Ktoby wiedział o pobycie raczy łaskawie donieść do

Leśnictwa Olszyny,

poczta Męcikał. 2646

Potrzebny od 1. 4. 29 r.

1 włodarz do ludzi

1 stangret

2 fornali,

wszyscy z zaciężnikami 2643

Szlach. Nowacerkiew

Czytajcie Dzien. Pomorski.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom.“ — Skryt. poczt. 38. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom.“ w Chojnicach, Wyd. Władysław Jul. Schreiber.